**GODZINA 8 - POJMANIE JEZUSA**

1. **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie, których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać (8) Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składam Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modlił, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam.

1. **ROZWAŻANIE GODZINA 8**

**12 o północy do 1 w nocy**

**POJMANIE JEZUSA**

O Mój Jezu, właśnie jest północ. Czujesz, że zbliżają się Twoi nieprzyjaciele, doprowadzasz się do porządku, ocierasz Krew, czując się wzmocniony pocieszeniem, jakie otrzymałeś, wracasz do swoich uczniów. Wołasz ich, upominasz ich i bierzesz ze Sobą, idąc na spotkanie Twoich wrogów, aby Swoją gotowością dać zadośćuczynienie za moją powolność, niechęć, lenistwo w pracy i w cierpieniu dla Twojej Miłości.

Ale, O słodki Jezu, moje Dobro, jakże wzruszającą widzę scenę. Pierwszym, którego spotykasz jest perfidny Judasz, który podchodzi blisko Ciebie i zarzucając Ci ręce na szyję, pozdrawia Cię i całuje. A Ty, pasjonacie Miłości, Ty nie wzdrygasz się przed pocałunkiem tych diabelskich ust. Obejmujesz go i przytulasz go do Swojego Serca, chcąc wyrwać go z piekła i dać mu oznaki nowej Miłości. Mój Jezu, jak jest możliwym, nie kochać Cię? Delikatność Twojej Miłości jest taka, że powinna porwać każde serce do kochania Cię, a przecież Cię nie kochają! A Ty, O Mój Jezu, znosząc ten pocałunek Judasza, czynisz zadośćuczynienie za zdrady, udawania i oszustwa, czynione pod płaszczykiem przyjaźni i świętości, zwłaszcza pośród kapłanów. Twój pocałunek pokazuje, że nie odmówisz przebaczenia ani jednemu grzesznikowi, o ile przyjdzie upokorzony do Ciebie.

Mój najczulszy Jezu, teraz oddajesz się w ręce nieprzyjaciół, dając im moc do zadawania Ci cierpień, jakich tylko chcą. I ja także, O Mój Jezu, oddaję się w Twoje ręce, abyś mógł swobodnie czynić ze mną to, co sprawiłoby Ci największą radość i razem z Tobą, chcę postępować za Twoją Wolą, czynić Twoje zadośćuczynienia i cierpieć Twoje boleści. Ja chcę być zawsze wokół Ciebie, aby nie było przewinienia, za które nie uczyniłabym zadośćuczynienia, nie było goryczy, której bym nie osłodziła, plunięcia czy uderzenia, które otrzymasz, a którym by nie towarzyszył mój pocałunek i pieszczota. W cierpieniu upadków, moja ręka będzie zawsze gotowa, aby Ci pomóc się podnieść. Tak więc, ja zawsze chcę być z Tobą, O Mój Jezu, nie chcę opuścić Cię samego nawet na jedną minutę. A dla upewnienia się, proszę, umieść mnie w Samym Sobie, i będę w Twoim umyśle, w Twoich spojrzeniach, w Twoim Sercu i w całym Tobie, a wtedy, cokolwiek Ty uczynisz, ja również będę czyniła. W ten sposób będę Ci mogła dotrzymać wiernego towarzystwa i nie umknie mi ani jedno z Twoich cierpień, abyś w zamian nie otrzymał za wszystko mojej miłości.

Moja słodka Dobroci, ja będę u Twojego boku, aby Cię bronić, uczyć się Twoich nauk i zliczyć jedno po drugim, wszystkie Twoje słowa. Och, jakże słodko zapadło w moim sercu słowo, które skierowałeś do Judasza: **„Amice, ad quid venist?** - **Przyjacielu, w jakim celu przybywasz?”** I wydaje mi się, że również i do mnie kierujesz to słowo, nie nazywasz mnie jednak przyjacielem, ale słodkim imieniem dziecka, mówiąc: „**Filio, ad quid venist? - Dziecko, w jakim celu przybywasz?”** Mówisz to, aby otrzymać moją odpowiedź: *„Jezu, przyszłam, aby Cię kochać.*” **„Ad quid venist? – W jakim celu przybywasz?”** mówisz, gdy się modlę, **„W jakim celu przybywasz?”** powtarzasz do mnie ze Świętej Hostii, gdy przychodzę, aby przyjąć Cię do mojego serca.

Jakie to cudowne zawołanie dla mnie i dla każdego! Ale, jakże wielu, na Twoje: *„W jakim celu przybywasz?”* odpowiada: *„Przyszedłem, aby Cię znieważyć.”* Inni udają, że Cię nie słyszą, oddają się każdemu rodzajowi grzechów i odpowiadają na Twoje: *„W jakim celu przybywasz?”* idąc do piekła. Jakże Ci współczuję, Mój Jezu! Chciałabym wziąć te powrozy, jakimi wrogowie Cię skrępują, aby powiązać te duszę i oszczędzić Ci tego bólu.

Ale ponownie słyszę Twój łagodny głos, gdy wychodzisz naprzeciw Swoim wrogom i mówisz: **„Kogo szukacie?”** A oni odpowiadają: *„Jezusa z Nazaretu.”* **„Ego sum - Ja jestem”** dajesz im odpowiedź. Tym jednym słowem mówisz wszystko, dając poznać Siebie kim jesteś, i jest to tak silne, że Twoi wrogowie drżą i padają na ziemię jak martwi. A Ty, Moja Miłości, która nie ma sobie równej, następnym: ***„Ja jestem”*** przywołujesz ich do życia i dobrowolnie oddajesz Samego Siebie potędze nieprzyjaciół. A oni, perfidni i niewdzięczni, zamiast być pokornymi, drżeć u Twoich stóp, i prosić o przebaczenie, wykorzystują Twoją dobroć i pozbawiając się łask i chwały, kładą na Tobie swoje ręce, krępują Cię, wiążąc powrozami i łańcuchami, przewracają na ziemię, depczą po Tobie i wydzierają Ci włosy. A Ty, z niesłychaną cierpliwością, pozostajesz cichy, cierpiąc i czyniąc zadośćuczynienie za wykroczenia tych, którzy w obliczu cudów, nie poddają się Twojej łasce, ale stają się jeszcze bardziej uparci.

Tymi powrozami i łańcuchami wypraszasz od Ojca łaskę rozłamania łańcuchów naszych grzechów i wiążesz nas słodkim łańcuchem Miłości. I w kochający sposób upominasz Piotra, który chce Cię bronić, obcinając nawet ucho Malchusowi. W ten sposób chcesz dać zadośćuczynienie za dobre czyny, które nie są dokonywane ze świętą czystością, albo też stają się grzechem z powodu przesadnej żarliwości.

Mój najbardziej cierpliwy Jezu, wydaje się, że te powrozy i łańcuchy dodają czegoś szczególnie pięknego Twojej Boskiej Osobie: Twoje czoło staje się bardziej majestatyczne, tak dalece, że zwraca to uwagę Twoich wrogów; Twoje oczy błyszczą jaśniejszym światłem, Twoje Boskie Oblicze przybiera wyraz tak głębokiego spokoju i słodyczy, że wprawia to w zachwyt nawet Twoich oprawców. Swoimi łagodnymi i przenikliwymi słowami, zaledwie kilkoma, sprawiasz, że drżą oni tak bardzo, iż jeśli odważają się Ciebie znieważać, to tylko dlatego, że Ty Sam im na to pozwalasz.

Och spętana i skrępowana Miłości, jak możesz kiedykolwiek pozwolić na to, aby być związanym dla mnie, okazując mi nawet jeszcze większą Miłość, podczas gdy ja, Twoje dziecko, pozostaję bez łańcuchów? Nie, nie, raczej Swoimi Najświętszymi rękoma zwiąż mnie Twoimi własnymi powrozami i łańcuchami!

Dlatego, błagam Cię, gdy całuję Twoje Boskie czoło, zwiąż wszystkie moje myśli, moje oczy, moje uszy, mój język, moje serce, moje uczucia, całą moją istotę, i razem ze mną zwiąż wszystkie stworzenia, aby czując słodycz Twoich kochających łańcuchów, nie odważyły się już więcej Ciebie znieważać.

Moje słodkie Dobro, jest już pierwsza nad ranem. Mój umysł zaczyna być senny. Zrobię wszystko, aby nie usnąć, ale jeśli sen zmorzy mnie przez zaskoczenie, to chcę pozostać wewnątrz Ciebie, aby towarzyszyć Ci cokolwiek czynisz, albo nawet jeszcze więcej, Ty Sam będziesz wszystko robił za mnie. W Tobie, pozostawiam moje myśli, aby Cię bronić przed wrogami; mój oddech jako Twoją świtę i towarzystwo; moje bicie serca, aby Ci stale mówiło, że Cię kocham i odpłacało za Miłość, której inni Ci nie dają; oraz krople mojej krwi, dla czynienia zadośćuczynienia i przywrócenia Ci czci i szacunku, których inni Cię pozbawiają swoimi obelgami, pluciem i zadawaniem ciosów.

Mój Jezu, pobłogosław mnie i pozwól zasnąć w Twoim uwielbionym Sercu. Tak więc, uderzenia Twojego Serca, przyśpieszone przez Miłość albo przez cierpienie, będą stale mnie budziły, i w ten sposób łączność pomiędzy nami nigdy nie zostanie przerwana. Pozwól mi proszę na taką umowę z Tobą, O Jezu!

**Fragment świadectwa siostry Eugenii Ravasio – Orędzie Boga Ojca**

Moje drogie dzieci, już od dwudziestu wieków napełniam was tymi dobrami i specjalnymi łaskami, a rezultat jest bardzo nędzny!

Ileż moich stworzeń, które stały się dziećmi Mojej Miłości za pośrednictwem mojego syna, bardzo prędko rzuciło się w wieczną otchłań! Naprawdę nie poznały mojej nieskończonej Dobroci. Ja was tak bardzo kocham!

Przynajmniej Wy, którzy wiecie, że Ja przychodzę, aby z wami rozmawiać że byście poznali moją Miłość, miejcie miłosierdzie dla siebie samych, nie rzucajcie się w przepaść. Jestem waszym OJCEM!

Czy byłoby to możliwe, abyście po nazwaniu Mnie waszym Ojcem i poświadczeniu Mi waszej miłości znaleźli we Mnie tak twarde i tak bardzo niewrażliwe serce, że opuściłoby was, żebyście zginęli? Nie, nie wierzcie w to! Ja jestem najlepszym z ojców! Znam słabość moich stworzeń! Przyjdźcie, Przyjdźcie do Mnie z ufnością i miłością! Ja wam przebaczę, gdy okażecie skruchę. Nawet gdyby wasze grzechy były obrzydliwe, jak bagno, wasza ufność i wasza miłość sprawią, iż o nich zapomnę, tak że nie będziecie sądzeni! Ja jestem sprawiedliwy, to prawda, ale Miłość spłaca wszystko!

Słuchajcie, moje Dzieci, zróbmy pewne założenie, a będziecie mieć pewność mojej Miłości! Dlal Mnie wasze grzechy są jak żelazo, wasze uczynki z miłości jak złoto. Nawet jakbyście dostarczyli tysiąc kilogramów żelaza, byłoby to mniej, niż gdybyście dali mi dziesięć klik gramów złota! To znaczy, że odrobiną miłości rekompensuje się niezmierzone niegodziwości.

Oto najlżejszy sposób mojego sądu nad moimi Dziećmi, ludźmi, wszystkimi bez wyjątku. Trzeba zatem przyjść do Mnie. Jestem tak bardzo blisko was! Trzeba zatem miłować Mnie i Czcić Mnie, abyście nie byli sądzeni, a co najwyżej sądzeni z miłosierną Miłością!

Nie miejcie wątpliwości! Gdyby moje Serce nie było właśnie takie, dokonałbym zagłady świata za każdym razem, kiedy tylko popełniłby grzech! Tymczasem wy jesteście tego świadkami, że w każdej chwili objawia się moja opieka za pomocą łask i dobrodziejstw. Z tego możecie wywnioskować, że istnieje OJCIEC ponad wszystkimi ojcami, który was miłuje i nigdy nie przestanie miłować, pod warunkiem, że tego chcecie.

Przychodzę do was dwiema drogami: **Przez Krzyż i Eucharystię!**

Krzyż jest moją drogą zejścia między moje Dzieci, ponieważ przez Niego kazałem Mojemu Synowi dokonać waszego odkupienia. A dla was Krzyż jest drogą wspinania się ku mojemu Synowi, a przez mojego Syna – do Mnie. Bez Niego nigdy nie moglibyście przyjść do Mnie, ponieważ człowiek prze grzech ściągnął na siebie karę rozdzielanie z Bogiem.

W Eucharystii Ja mieszkam wśród was, jak Ojciec w swojej rodzinie. Chciałem, aby mój Syn ustanowił Eucharystię dla uczynienia z każdego tabernakulum skarbca moich łask, moich cudów i mojej Miłości po to, aby je dawać ludziom, moim Dzieciom.

I zawsze tymi dwiema drogami zstępuje moja Moc i moje nieskończone Miłosierdzie…

Teraz, gdy ukazałem wam, że mój Syn reprezentuje Mnie wśród ludzi i że za Jego pośrednictwem ustawicznie mieszkam pośród was, pragnę pokazać wam, że przychodzę do was za pośrednictwem mojego **Ducha Świętego**.

Działanie tej trzeciej Osoby mojego Bóstwa dokonuje się bez rozgłosu i człowiek często tego nie spostrzega. Ale jest to bardzo stosowny sposób na moje zamieszkanie nie tylko w tabernakulum, ale także w duszy tych wszystkich, którzy są w stanie łaski, aby tam ustanowić mój tron i zawsze w niej mieszkać – jako prawdziwy OJCIEC, który miłuje, chroni i wspiera swoje dziecko. Nikt nie potrafi zrozumieć radości, jaką odczuwam, kiedy jestem z duszą sam na sam. Nikt dotąd nie zrozumiał nieskończonych pragnień mojego Serca OJCA , aby być poznanym, miewanym i czczonym przez wszystkich ludzi, sprawiedliwych i grzeszników. Te trzy wyrazy hołdu, których pragnę, są po to, abym zawsze był miłosierny i dobry, także wobec największych grzeszników.

Czegóż to nie zrobiłem dla mojego ludu, od Adama do Józefa, przybranego Ojca Jezusa, i od Józefa do obecnego dnia, aby człowiek mógł Mi oddawać specjalny kult, który należy mi się jako OJCU, Stworzycielowi i Zbawicielowi! Jednak ta szczególna cześć, której tak bardzo pragnąłem , dotąd nie została Mi oddana!

W Księdze Wyjścia czytacie, że Boga należy czcić specjalnym kultem. To pouczenie zawierają przede wszystkim Psalmy Dawida. W przykazaniach, jakie Ja sam dałem Mojżeszowi, na pierwszym miejscu ustanowiłem: „ Będziesz całkowicie czcił i miłował Jedynego Boga”.

A więc miłować i czcić kogoś to dwie rzeczy, które wiążą się z sobą. Skoro Ja napełniłem was tak wieloma dobrodziejstwami, musze być przez was czczony szczególny sposób!

Dają wam życie, chciałem was stworzyć na moje podobieństwo!

Wasze serce jest zatem wrażliwe tak, jak moje, a moje – tak jak wasze !

Co byście zrobili, gdyby ktoś z Waszych bliskich wyświadczył wam małą życzliwość, aby sprawić wam przyjemność? Człowiek bardziej wrażliwy zachował by dla tej osoby niezapomnianą wdzięczność. Przeciętny człowiek także starałby się o to, aby sprawić tej osobie większą przyjemność dla wynagrodzenia jej za oddaną przysługę. Tka więc Ja będę o wiele bardziej wdzięczny wam, zapewniając wam życie wieczne, jeżeli wy okażecie Mi małą uprzejmość, oddając Mi cześć, o jaką proszę.

1. **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymał towarzystwa, i przybiegłem. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałem się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienie moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Tak, O Jezu, to **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię**” powtarzam tysiąc tysięcy razy, za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za każdego. “**Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię”** za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczętować moim **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Błagam, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na każdego, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przyciśnij mnie do Twojego Serca i Twoimi najświętszymi rękoma opieczętuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, **“Błogosławię Cię”,** tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.